Nr 36 Środa, d. 14 Lutego 1877 Rok II

Wychodzi codziennie rano o godzinie 10 wyjąwszy Niedziel i świąt.

KURYER KRAKOWSKI

Redakcya i Administracya w Drukarni „Czasu", ulica Różanna Nr. 413 (od godz. 9 do 12 i od 3 do 6.

Nr pojedynczy 5 centów. — Biorący na sprzedaż przynajmniéj 5 egzemplarzy, otrzymują je w Administracyi za opłatą 4 centów za egzemplarz.

Inseraty obliczają się po 5 centów za miejsce wiersza drobnym drukiem.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.
Rękopisma nadsyłane do Redakcyi nie zwracają się.

Prenumerata wynosi:	na miesiąc	na kwartał	na rok
W Krakowie	Zł. a. 1 c. —	Zł. a. 2 c. 50	Zł. a. 10
W Państwie Austryackiem . . .	„ 1 „ 25	„ 3 „ —	„ 12
W Niemczech	„ 1 „ 50	„ 4 „ —	„ 16
We wszystkich innych państwach należących do ogólnego związku pocztowego	„ 1 „ 75	„ 4 „ 50	„ 18

Kronika kościelna.

— W dniu dzisiejszym w kościele św. Floryana przypada nabożeństwo jednodniowe cechu piekarzy.

— Dziś rozpoczynają się nabożeństwa pasyjne, które co środa odbywać się będą w kościele XX. Pijarów.

— W kościele Bożego Ciała na Kazimierzu jutro od godz. 6 do 9 wystawienie Najśw. Sakramentu w puszce.

— Dziś według starego kalendarza przypada święto uroczyste „Strytenje Hospodne".

Wiadomości miejscowe.

— Zaćmienie słońca zapowiedziane przez kalendarze warszawskie nie raczyło się stawić na czas oznaczony. Było widać zaproszone na jakąś zabawę zapustną. Ciekawi jesteśmy jak się pisma warszawskie wytłumaczą z tego zawodu.

— Bal na dochód szpitala dla dzieci Sgo Ludwika, odbył się w poniedziałek w sali hotelu saskiego. Zabawa nadzwyczaj ożywiona przeciągnęła się do godziny 4 rano. Szereg tańców rozpoczął polonezem prezydent miasta dr. Zyblikiewicz z księżną Marceliną Czartoryską. Do kadryla i mazura stanęło przeszło 60 par. Nierzadko spotkać się można było nie tylko z dyamentami czystej wody pochodzącemi z Brazylii, ale i z dyamentami piękności i gracyi. Tualety były nadzwyczaj świetne, z których zasługiwały na uwagę tualety panien H. i M. D. i pań Z., M., K. i wielu innych.

— Krakowskie Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń dało nowy dowód swej żywotności, zaprowadzając zabezpieczenie drobnych kapitałów pośmiertnych w kwotach po 25 do 100 złr. Towarzystwo zakłada sobie przez to cel podwójny: pragnie działać w ten sposób na rozpowszechnienie wiadomości o instytucyi zabezpieczeń i przekonania o jej potrzebie i pożytku pomiędzy najmniej zamożnemi warstwami ludności, a głównie pomiędzy włościanami, a zarazem pragnie tym właśnie najmniej zamożnym rodzinom przyjść w pomoc w tych przynajmniej wypadkach, gdy osierocone przez ojca, który na ich utrzymanie pracował, zmuszone są ponosić znaczne, a niecierpiące zwłoki wydatki na koszta pogrzebu, nie mając w ręku gotówki. W takich chwilach osierocone rodziny udają się najczęściej do lichwiarzy i to się staje nieraz początkiem ich ruiny. Uniknąć zaś tego możnaby bardzo łatwo, gdyby każdy ojciec rodziny, za drobną roczną opłatą, zabezpieczył sobie mały kapitalik pośmiertny w kwocie 25, 50, 75 lub 100 złr., który właśnie w takim wypadku stałby się dla osieroconych przez niego nieoszacowaną pomocą. Koszta takich zabezpieczeń są bardzo małe, gdyż Towarzystwo nie wymaga do nich świadectw lekarskich, które przy większych zabezpieczeniach są potrzebne, lecz poprzestaje na opinii agenta, a także nie liczy przy takich zabezpieczeniach żadnych ubocznych kosztów.

Możemy tylko przyklasnąć myśli przez Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń powziętej i wróżyć jej najzupełniejsze powodzenie, na które ze wszech miar zasługuje.

— Rozlepiono wczoraj następujące ogłoszenia:

„W d. 25 lutego o godz 11 przed poł. za duszę ś. p. Teresy z Gutmanów Weber i Teofili Weber, oraz poległych w r. 1831 w tymże dniu towarzyszów broni wyznania Mojżeszowego odbędzie się przy ich grobach na cmentarzu izraelickim nabożeństwo żałobne. Równocześnie uczczoną zostanie pamięć zgasłego bohatera Piotra Wysockiego, pułkownika 10 pułku piechoty b. wojsk polskich z r. 1830, na które to nabożeństwo zaprasza się krewnych, towarzyszów broni i ziomków, bez różnicy wyznania i stanu.

„W razie stawiania przeszkody ze strony dozorcy cmentarza, nabożeństwo odbędzie się po za murem cmentarnym w stronie grobów powyżej wspomnianych".

Dziwić się należy że ogłaszający wprzód się nie porozumiał z dozorcą cmentarza i nie ogłosił stanowczo gdzie się odbędzie nabożeństwo.

— W najświeższym numerze dziennika *Floh* znajduje się portret p. Ludwika Grosmana, autora „Ducha wojewody", z artykułem bardzo chlubnym dla niego. Jedno tylko możemy zarzucić artykułowi, że szanowny redaktor wiedeńskiej *Pchły*, nie pisze, że p. Grosman jest polakiem, lecz poprzestaje na wzmiance, że pochodzi z Warszawy, co się ma ro-

NA WŁOSKIEJ ZIEMI.

NOWELLA.

napisał

IGNACY KLISZEWSKI.

(Ciąg dalszy).

Kościół, czytanie dzienników, czasem spacer, to były codzienne zajęcia mieszkańców wspaniałego pałacu. Nierzadko ojciec spotykał Łucyę płaczącą, lecz kiedy tylko go ujrzała, ocierała natychmiast łzy i starała się okazywać wesołą postać. Margrabia, chociaż zawsze był dla niej nadzwyczaj czułym i uprzedzającym, od czasu wyjazdu Stanisława podwoił starania. Codziennie proponował jej pójście do teatru, wyjazd w okolicę w celu odwiedzania znajomych, lecz Łucya wszystkie te oznaki troskliwości, przyjmowała nadzwyczaj zimno i nigdzie się publicznie nie chciała pokazywać.

Pewnego wieczoru w smutnym salonie pałacu di San Gandolfo, zjawił się gość wcale niespodziewany, był nim hrabia Lodovico Ferri.

— Jakto! ty tutaj Lodovico, kiedy lada chwila usłyszymy pierwsze strzały, a ty opuściłeś szeregi w tak ważnej chwili, — zawołał margrabia — nie tając swego wielkiego zadziwienia.

— Ależ drogi kuzynie, interesa wielkiej wagi zmusiły mnie do zażądania kilkudniowego urlopu i który mi udzielono z wielką przyjemnością.

— Nie musiałeś tam być bardzo potrzebnym, kiedy ci z taką skwapliwością pozwolili opuścić obóz.

— Margrabia zawsze musi wszystko widzieć na moją niekorzyść. Jeżeli mi z przyjemnością udzielono pozwolenia na wyjazd, to z tem większą przyjemnością będą mnie oglądali z powrotem.

— Przypuśćmy że tak będzie, lecz cóż słychać nowego? czy widziałeś Stanisława? czy jest zdrów? mów prędko, wiesz przecież jak nas to wszystko obchodzi.

— Co do *signora polacco*, to bardzo rzadko miałem ten zaszczyt spotykania go, jest zawsze pewna różnica w stopniu, on jest prostym ochotnikiem, a ja...

— A ty jesteś sztabowcem, znamy was dobrze, tam gdzie jeść i pić, to wszędzie was pełno, lecz tam gdzie kule świszczą i granaty pękają, to uważacie za stosowne koncentrować się w tyle.

— Mój kuzynie — przerwała Łucya, milcząca dotąd — jesteś bardzo niedobrym, półgodziny rozmawiasz z nami, a dotąd nie wymówiłeś jednego słowa o tym, który nas tak interesuje.

— Przepraszam cię, droga kuzynko, lecz jak już nadmieniłem, rzadko go widywałem, raz tylko byłem świadkiem sceny, lecz nawet nie wiem, czy mam wam ją opowiedzieć. Coprawda jest ona potrosze śmieszna, lecz ma także i swoją tragiczną stronę.

— Mów na Boga — krzyknął margrabia — wystawiasz naszą cierpliwość na męki Tantala.

— Ależ, drogi kuzynie, opowiem ci zaraz, tylko pozwólcie mi odetchnąć, zresztą nie ma nic tak bardzo zastraszającego, prosty przypadek, zresztą ktoby tam wierzył w kabałę.

Łucya podniosła się, poszła prosto do Lodovica, wzięła go za rękę i rzekła:

— Słucham cię.

— Wystawcie sobie państwo, zaszedłem raz do kawiarni, w której spotkałem tłum garibaldczyków, chciwie słuchających przepowiedni jakiegoś wieszczbiarza węgierskiego, strzelca z batalionu medyolańskiego. Wkrótce wszedł i Stanisław, któremu ów czarnoksiężnik, uparł się przepowiedzieć przyszłość.

— Dalej, mów dalej — zawołała drżąc Łucya.

— Dalej nic — w kilku słowach wyłuszczył mu całe jego życie i na zakończenie rzekł mu bardzo nieprzyjemny frazes — że zginie w pierwszej bitwie.

zumieć, że jest niemcem zamieszkałym w Warszawie. Niedługo Niemcy zaprzeczą nam nawet Jagiełły, i powiedzą, że tylko niemiec mógł tak okropnie pobić Krzyżaków.

— Poniedziałkowy bal artystyczny wydany przez panią Hoffman, wypadł nadzwyczaj świetnie. Przeszło 30 par stanęło do mazura i kotyliona, prowadzonych przez pp. Romana i Ekera; do jakiego punktu kulminacyjnego doszła zabawa, niech posłuży przykład, że p. Roman zupełnie ochrypł i przy końcu balu komenderował na migi.

Oprócz artystów i artystek zauważyliśmy licznie zgromadzonych przedstawicieli prasy, sztuk pięknych, literatury i arystokracyi.

Znana uprzejmość gospodyni balu pani Hoffman, dodawała wielkiego ożywienia zabawie, która się przeciągnęła do godziny 7 rano.

Bufet suto zastawiony pod dyrekcyą artystów pp. Podwyszyńskiego, Morozowicza i pana G., którzy obowiązki podczaszych i krajczych wypełniali z całem poświęceniem, gdyż pamiętając o wszystkich zapominali o sobie.

O godzinie 1 podaną została kolacya, przy której spełniono zdrowie pani Hoffman, dyrektora teatru p. Koźmiana i innych osób.

— Najnowsze badania wielkości kroku ludzkiego i chyżości chodu dały następujące wyniki: u 60 młodszych mężczyzn długość kroku na równej ziemi wynosiła od 71 do 91 centymetrów, czyli przeciętnie 81 ctmtr. U jednej i tej samej osoby długość kroku mierzona w rozmaitych porach dnia wykazała różnicę wynoszącą 1 procent. Chyżość kroku ludzkiego w przecięciu wynosi 5 kilometrów na godzinę, to jest od 4.5 do 5.5 kilometrów. Więcej nad 5.5 kilometrów na godzinę rzadko kto zdoła iść przez czas dłuższy.

— W dniu jutrzejszym odbywać się będą egzamina kwalifikacyjne nauczycieli i nauczycielek szkół ludowych pospolitych.

— W dniu jutrzejszym przypada 22-gie ciągnienie losów miasta Stanisławowa z główną wygraną 8,000 złr., tudzież 27-me ciągnienie losów premjowych węgierskich, z główną wygraną 200,000 złr.

— Sprzedaż biletów na koncert p. Henryka Wieniawskiego, dać się mający w niedzielę w sali hotelu saskiego, odbywa się w księgarni pana S. A. Krzyżanowskiego. Krzesło w pierwszych rzędach kosztuje 3 złr. 50 c., w dalszych 2 złr. 50 c., wstęp na salę 1 złr. 50 c., na galeryę 1 złr. 20 c.

— Od wydawcy tygodnika rolniczego *Wiener Landwirthschaftliche Zeitung* otrzymujemy komplet tegoroczny tego pisma wraz z okólnikiem poprawnie po polsku napisanym, proszącym nas abyśmy pismo to poparli. W artykule, jaki nam redakcya tego pisma przysyła, powiedzianem jest, że „rolnik polski ma niezaprzeczenie w gospodarczych pismach wydawanych w języku ojczystym mnogie środki do dalszego swego wykształcenia“. Tak jest w istocie. Pisma warszawskie rolnicze, *Rolnik* wydawany we Lwowie, *Ziemianin* w Poznaniu, *Postęp rolniczy* w Bytomiu, dowodzą, że nie potrzebują rolnicy nasi uciekać się do pism w innych językach wydawanych, ażeby znaleźć wszystkie te wiadomości, które im w ich zawodzie są potrzebne. Kto jednak posiada wszystkie, a przynajmniej parę tych pism, temu, ale temu dopiero, wolno jest rzucić okiem i na to co się dzieje w gospodarstwach obcych i co się pisze dla gospodarzy zostających w odmiennych warunkach, a więc temu wolno także prenumerować i *Wiener landwirthschaftliche Zeitung*, której chętnie przyznajemy, że jest pismem redagowanem bardzo starannie. Czerpanie wiedzy za górami a zapoznawanie jej u siebie, byłoby zapomnieniem się, o jakie czytelników naszych posądzać nie śmiemy, dlatego nie obawiamy się, aby wzmianka niniejsza na niekorzyść naszych pism rolniczych wypaść mogła. Wszakże sami wydawcy pisma niemieckiego przypominają nam tu nawiasowo, żeśmy przedewszystkiem z własnych pism fachowych wiadomości pożyteczne czerpać powinni.

— Pogadankarz *Tygodnia* p. Jan Lam opowiada w najświeższym numerze tego pisma następującą anegdotę:

„Henryka Wieniawskiego powołano pewnym razem do dworu w Petersburgu i kazano mu grać na skrzypcach. Koncert rozpoczął się, wszedł jewo wieliczestwo, poprzedzony przez brysia. Temu ostatniemu podobały się snać skrzypce, przystąpił tedy do Wieniawskiego i począł w bardzo podejrzany sposób przysuwać się do jego prawego ramienia. Artysta podniósł instrument jak mógł najwyżej i spoglądając z pod oka na niebezpieczną bestyę, grał dalej jak mógł. Car lubi żarty i śmiał się serdecznie z jego ambarasu. Nakoniec atoli sobaka posunęła się w swojej poufałości tak daleko, że wspięła się w górę, opierając jedną łapę na piersiach skrzypka, który nie chcąc przerwać rozpoczętej produkcyi, ani też trącić carskiego zwierza, dokazywał cudów zręczności w prowadzeniu smyczka. Nakoniec car raczył przemówić: „Obawiam się, że panu mój pies zawadza!“ „Nie, najjaśniejszy panie, to ja obawiam się, bym nie zawadzał psu W. C. Mości“, — była odpowiedź. Car raczył najmiłościwiej rozśmiać się głośno, wstać i własnoręcznie ująwszy brytana za obróżę, uwolnić artystę od niemiłego sąsiedztwa“.

Do tej anegdotki dodajemy uwagę, że jeżeli jest prawdziwą, to stanowi dowód, iż psy, które mają zwyczaj akompanjować muzyce żałosnem wyciem, czynią wyjątek dla znakomitych wirtuozów i starają się słuchać ich tylko, nie biorąc udziału w ich koncertach.

Wiadomości zamiejscowe.

Ziemie polskie.

Lwów. Antoni Hampel, posługacz kolei Karola Ludwika, chciał w poniedziałek o godzinie 4 rano przejść przez tor główny na peron dworca kolejowego. Skutkiem jednak własnej nieostrożności padł pod koła maszyny pociągu osobowego czerniowieckiego, który właśnie na dworzec zajechał i został na śmierć zgnieciony. Zmarły miał lat 47, był żonaty i ojcem czworga dzieci.

Kijów. Kontrakty tegoroczne wcale się nie powiodły. Żadnych większych tranzakcji nie było ani nawet zwykłego zjazdu koncertów i wirtuozów.

Toruń. W pewnej wsi w Prusach Zachodnich, niedawno żona cieśli M. na pozór zakończyła życie. Zwłoki umyte i ubrane w śmiertelne szaty wyniesiono do komory, na drugi dzień jednak jej siostra zastała ją siedzącą na posłaniu. Zmartwychpowstała, u której śmierć pozorna nastąpiła wskutek kurczów, przyszła zupełnie do zdrowia.

Austro-Węgry.

Wiedeń. N. Pan powierzył p. Tiszy utworzenie nowego ministerstwa węgierskiego.

Wiedeń. Przybył do Wiednia pierwszy szambelan sułtana, Sulejman-bej, w misyi do cesarza.

Łucya ledwo mogła dojść do krzesła, na które upadła jakby zemglona; margrabia rzucił piorunujące spojrzenie na Lodovica, podbiegł ku córce, której czoło zlał zimną wodą. Po chwili Łucya przyszła do siebie — ucałowała ojca — i odeszła do swego pokoju, nie pożegnawszy nawet skinieniem ręki zwiastuna fatalnej wieści.

— Już to muszę ci przyznać kochany kuzynie, że zawsze się znajdujesz dowcipnie. Któż ci kazał opowiadać jakieś tam bezsensowne przepowiednie?

— Przecież margrabia wymagałeś tego i panna Łucya także.

— Niewiniątko z ciebie, udajesz naiwnego, jakbyś miał dziesięć lat, znam cię dobrze, wiedziałeś o tem doskonale, jak drażliwą jest moja córka i dlatego chciałeś się zemścić na niej. Powiem ci prawdę, że jesteś niepoczciwym chłopcem, a teraz bądź zdrów.

— Właśnie i ja miałem już margrabiego pożegnać. Proszę przyjąć wyrazy mego głębokiego uszanowania.

— Idź na złamanie karku — mruknął margrabia.

Na schodach Lodovico zatrzymał się chwilę, uderzył w czoło i głośno rzekł:

— Dokuczyłem obydwojgu, ach gdybym jeszcze mógł się zemścić nad tym łotrem Stanisławem, który mi zdmuchnął taki piękny posag, ale miejmy nadzieję, to dopiero pierwszy akt dramatu.

Późno w nocy widać było jeszcze światło w pokoju Łucyi, która klęczała przed obrazem Madonny i wśród łez, gorąco się modliła, prosząc, aby jej ukochanego zachował przy życiu.

Lodovico także nie próżnował; w gronie wesołych baletniczek z teatru *la Scala* i kilku swoich kolegów, którzy także wzięli urlop dla ważnych interesów familijnych, spełniał wesołe libacye na cześć Bachusa i Kupidyna. Koledzy żartowali sobie z niego, że będąc nieszczęśliwym w miłości, stara się swe troski utopić w szampanie i w płatnych uściskach. Lodovico już dobrze podchmielony, powstał od stołu, powiódł błędnem okiem po biesiadnikach i głosem ochrypłym zawołał:

— Kto śmie powiedzieć, że jestem nieszczęśliwy w miłości?

— Ja pierwszy — odezwał się jakiś blondynek — ja, jeszcze raz powtarzam. Wiemy wszyscy o tem dobrze, że margrabianka di San Gandolfo, dała ci odkosza i nad ciebie przeniosła jakiegoś polaka, wygnańca.

— Kto chce trzymać zakład 10.000 lirów, że za sześć miesięcy Łucya będzie moją żoną.

— Ja.

— Nie ty, ale ja.

— My wszyscy — odezwało się chórem całe grono biesiadników.

— Ze wszystkimi nie mogę, ale z tobą hrabio di Monte-Croce — rzekł Lodovico, obracając się do młodego blondynka.

— *Va bene,* przeciwnicy podali sobie ręce, jedna z obecnych gracyj przecięła i na pomyślność przyszłego małżeństwa, wśród gwaru i wrzasku, wychylono toast.

Na drugi dzień Lodovico wytrzeźwiwszy się poznał, że palnął kapitalne głupstwo. Wiedział o tem dobrze, że gdyby kto doniósł ojcu Łucyi o wczorajszym zakładzie, miałby bardzo nieprzyjemne zajście z margrabią, z którym, jako ze starym żołnierzem, nie chciał zupełnie zaczynać. Pomimo kilkodniowego urlopu, zabrał się i wyjechał do Saló, przenosząc niepewne spotkanie z austryackimi żołnierzami nad pewną i stanowczą determinacyę starego żołnierza, któryby mu z pewnością nie przebaczył tego wybryku.

* * *

Zostawiliśmy Stanisława maszerującego wraz z batalionem, jak się naturalnie wszyscy domyślali, naprzeciw nieprzyjaciela. Zaledwie cały oddział uszedł ze dwie mile, posłyszano silną kononadę z dział.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Opawa. Na drodze żelaznej Grosswasser-Domstadtl na dwa dni zawiesić musiano ruch pociągów, ponieważ staczające się na tor kolejowy skały czynią przejazd niepodobnym.

Peszt. W Bokes-Gyula umarł niejaki Franciszek Knaifl, były żołnierz, który w testamencie, między innemi legatami zapisał „Jego c. apost. mości królowi Węgier“ 10 złr.

Praga. Oprócz braci Stranskich, właścicieli kopalń dyamentów, o których już wspominaliśmy, znajduje się w Afryce południowej inny Czech, trudniący się poszukiwaniem dyamentów, a więcej jeszcze tępieniem dzikich zwierząt. Jest nim Wincenty Patzelt z Tyrnawy, przebywający już 7 lat w tej części świata. Historya jego życia jest bardzo ciekawa. Po tragicznej katastrofie familijnej, opuścił kraj swój rodzinny i handlując tak zwanemi klejnotami czeskiemi przeszedł Europę, Azyę i Amerykę. Niepowodzenie zmusiło go do wstąpienia do wojska meksykańskiego. Po skończonej wojnie domowej w Meksyku poszukiwał dyamentów w Australii, gdzie przebył 10 lat z rozmaitem szczęściem. Z uzbieranym funduszem w kwocie 5,000 funtów szterlingów powrócił do Czech. Niedługo jednak cieszył się życiem w ojczyznie, bo jako podejrzany o zdradę stanu uciekł do Berlina w r. 1869, a ztamtąd udał się do południowej Afryki, gdzie częste odbywa wycieczki, połączone z narażeniem życia, w głąb stałego lądu, celem polowania na lwy. Ponieważ jego życie często bywa zagrożone, spisał więc już testament i złożył go w ręce przyjaciela kupca w Pradze. Podług tego testamentu zapisał $^1/_3$ swego znacznego majątku na budowę nowego teatru czeskiego w Pradze, $^1/_3$ szkołom w Tyrnawie, a $^1/_3$ na pomnik Husa, także w Tyrnawie postawić się mający.

Zagranica.

Berlin. Świeżo przybyła do haremu nowo zamianowanego wielkiego wezyra Edema Paszy faworytka, która jest córką, mieniącego się metropolią cywilizacyi, miasta pięciu miliardów. Edem Pasza, będąc jeszcze ambasadorem w Berlinie, zapoznał się z córką tamtejszego piekarza, której piękność wielkię na nim zrobiła wrażenie, tak że odwiedzał dom piekarza. Przy bliższem zapoznaniu się z piekarczanką, tak dalece został oczarowany nietylko urodą i uprzejmością, ale także niezwykłem wykształceniem umysłu i cudowną grą na fortepianie i śpiewem, a przedewszystkiem anielską jej dobrocią, że nie zapomniał o niej jako wielki wezyr. W przeszłym tygodniu odebrała piekareczka list zapraszający ją na królową haremu nowego wielkiego wezyra z dołączeniem znacznej sumy pieniężnej na podróż i podarunkami wielkiej wartości dla piekarza. Pobożna Klara niedługo po odebraniu tych zaproszeń znikła z Berlina, ku niewielkiemu zmartwieniu rodziców. Teraz, jak *Tribune* donosi, znajduje się Klärchen uszczęśliwiona w pałacu Edema Paszy w Konstantynopolu.

Berlin. I najdokładniej ułożony kodeks może być niedostateczny, jeżeli sędzia trzyma się tylko litery, a nie ducha ustawy, lub jeżeli zręczny obrońca dołoży starań, ażeby osłabić znaczenie przepisów. Na dowód powyższego twierdzenia przytaczamy świeżo zaszły proces w Berlinie. List pewnego jegomości pisany do przyjaciela i zaczynający się temi słowami: „Służący hrabiego N., który jest najnikczemniejszym człowiekiem...“ dostał się przypadkowo do rąk tego samego hrabiego N. Przypuszczając, że wyraz obelżywy odnosi się do niego, hrabia zaskarżył autora listu o obrazę honoru. Obrońca oskarżonego, przyznając obrazę zawartą w liście, dowiódł jednak jasno, że żadną miarą nie może być zastosowaną do hrabiego. Sąd uwolnił autora listu, a pan hrabia musiał ponieść koszta procesu, co go tak dalece rozdrażniło, że nakłonił służącego, aby i on wniósł skargę o obrazę honoru. Lecz i w drugiej sprawie sąd spowodowany zręcznem tłumaczeniem obrońcy oskarżonego, że i tu żadną miarą obraza zastosowaną nie może być do służącego, bo oprócz niego jest i druga osoba wymieniona, wydał wyrok oddalający skargę, a hrabia poniósł powtórne koszta. Niezaspokojony tem jeszcze hrabia wniósł skargę wspólnie ze służącym, ale i tym razem przegrał, bo obrońca oskarżonego dowiódł, że gdyby autor chciał zastosować obelżywy wyraz do obu wymienionych panów, musiałby przecież użyć liczby mnogiej, a używał liczby pojedynczej, więc żadną miarą obaj obrażeni być nie mogą. Tym sposobem i trzeci raz oskarżony uwolnionym został, a pan hrabia zmuszony do poniesienia i tych kosztów.

Charków. Krąży pogłoska o zbankrutowaniu dwóch wielkich tutejszych domów handlowych, jednego na 1,500,000, drugiego na 300,000 rsr.

Frankfurt. *Frankfurter Ztg* donosi, że pewien kupiec wytoczywszy proces jednej ze znanych tam osób, przegrał go, ponieważ panna N. wymieniona w skardze jako świadek, nie mogła później za nim świadczyć, zostawszy jego żoną. Ażeby nie przegrać sprawy kupiec ów rozwiódł się z żoną, a obecnie, gdy złożyła żądane świadectwo, żeni się z nią powtórnie. Niech żyje praktyczność niemiecka!

Helsingfors. Fałszerzy banknotów karzą jeszcze w Finlandyi śmiercią. Na taką karę sąd w St. Michael skazał w tych dniach za podrabianie pieniędzy niejakiego Krogiusa.

Paryż. Umarł w tych dniach w Paryżu Michał Alcan, izraelita, członek konstytuanty z roku 1848, były prezydent towarzystwa francuskich inżynierów cywilnych, profesor konserwatoryum sztuk i rzemiosł, znakomitość europejska na polu technologii teoretycznej.

Petersburg. Spodziewanym tu jest przyjazd ks. Ludwika Napoleona Bonapartego, syna Napoleona III.

Petersburg. *Tagblatt* wiedeński donosi, że słuchaczki żeńskich zakładów naukowych wyższych, które policya petersburska pochwytała na placu przed katedrą kazańską dnia 18 grudnia r. z. po ukończeniu procesu, otrzymały wszystkie w biurze III-go oddziału cesarskiej kancelaryi przybocznej po dwadzieścia pięć rózg!

Rzym. Sprawa kanonizacyi królowej neapolitańskiej, Maryi Krystyny Sabaudzkiej, kilkakrotnie już poruszona, według dzienników włoskich ma być na nowo podjętą przez właściwą kongregacyę kardynałów. Marya Krystyna była córką króla Sardynii Wiktora Emanuela I, a młodszą siostrą cesarzowej austryackiej Maryi Anny. Zmarła w roku 1836 jako małżonka króla neapolitańskiego Ferdynanda II, wydawszy na świat syna, późniejszego króla obojga Sycylii Franciszka II.

Wrocław. Tyfus zaraźliwy w okropny sposób sroży się na Szląsku pruskim.

Wrocław. *Gazeta Szląska* donosi, że wrocławski ogród zoologiczny otrzymał od niejakiego p. Henninga okaz śpiewającej myszy. Głos przez tę mysz wydawany, ma być czemś pośredniem pomiędzy świstem a świegotem, a w każdym razie różni się od zwyczajnego pisku myszy.

Wiadomości literackie.

— Niedzielny numer *Tygodnia* wyszedł już pod nową redakcyą. W imieniu komitetu redakcyjnego podpisali się pp. Julian Ochorowicz i Bruno Abakanowicz. Wszyscy znakomitsi autorowie polscy przyrzekli nowej redakcyi swe współdziałanie. Tytułem premii prenumeratorowie otrzymują z księgarni Polskiej za połowę ceny rozmaite dzieła naukowe belletrystyczne, których spis zawiera 71 dzieł w 100 tomach, a w których liczbie mieszczą się i takie rzeczy jak „Encyklopedya powszechna“ Wiślickiego, „Dzieła“ T. T. Jeża, „Wykłady o duszy ludzkiej i zwierzęcej“ Wundta, „Dzieje powszechne“ Lelewela, „Zarys statyki wykreślnej“ Abakanowicza itp., ktoby zatem potrzebował którego z tych dzieł, temu prenumerowanie *Tygodnia* przyjdzie prawie za darmo. Numer świeżo wydany oprócz dalszych ciągów prac dawniej zaczętych, zawiera początek „Studyów estetycznych“ Wojciecha hr. Dzieduszyckiego, pogadankę zbiorową traktującą bieżące przedmioty i humorystyczną p. Lama, oraz początek artykułu p. n. „Listy do przyszłej narzeczonej“. Wydawcą i odpowiedzialnym za redakcyę jest p. Józef A. L. Laskownicki.

Teatr.

— Pan Zakrzewski, śpiewak opery lwowskiej, wrócił już na łono teatru lwowskiego, jako syn marnotrawny i żałujący za grzechy. Czy w krótkiej wycieczce zagranicę wiodło mu się jak owemu marnotrawnemu synowi, milczy historya.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

— Onegdajszy targ na Baranie nie odznaczał się wielkim dowozem, a że chęć kupna była dosyć znaczna, ceny przeto podniosły się.

Płacono za korzec pszenicy żółtej 39 do 46 złp., czerwonej 40 do 47 złp., białej 40 do 47$^1/_2$ złp., żyta 30 do 35 złp., jęczmienia 23 do 27$^1/_2$ złp., owsa 16 do 19 złp., Waga korca pszenicy 237, żyta 227, jęczmienia 202, owsa 138 funt.

Wczorajszy targ kleparski w skutek nieobecności zagranicznych kupców nie odznaczał się większem ożywieniem. Ceny utrzymały się mniej więcej z zeszłego targu. Zakupowano głównie na miejscowe potrzeby.

Płacono za 100 kilogr. pszenicy żółtej 10 do 11.75 złr., czerwonej 10.50 do 12.10 złr., białej 11.75 do 12.50 złr., żyta 8.25 do 9.50 złr., jęczmienia 8 do 8.68 złr., owsa 8 do 8.57 złr., grochu 8 do 11 złr., fasoli 9 do 11.50 złr., koniczyny 60 do 75 złr.

Ostatnie wiadomości.

Lwów. W poniedziałek wieczorem we Lwowie była zawierucha również gwałtowna jak w Krakowie. Oprócz innych szkód, w kościele XX. Jezuitów wyrwanem zostało okno i pokaleczyło 6 osób, a na Łyczakowie w jednej z kamienic zawalił się mur i również 6 osób poranił.

— Dziś we środę Popielec. Walentego k. Jutro we czwartek Faustyna i Jowity mm.

Wschód słońca o godzinie 7 minut 13.

Zachód słońca o godzinie 5 minut 13.

— Dnia 13 lutego popołudniu i wieczorem pogoda; termometr od — 1·0 spadł na — 4·8 C. Barometr idzie w górę; rano o godz. 6 dnia 14 stan jego był 741·6 mill., termometr — 8·2 C. Wiatr północno-wschodni.

Biblioteka Jagiellońska w kollegium Jagiellońskiem otwartą bywa na użytek publiczny codziennie od godziny 9 do 1-szej, dla zwiedzających we czwartki a w inne dnie za upoważnieniem dyrektora.

Gabinet archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, w Collegium majus (ś. Jana Kantego) otwarty codziennie (oprócz świąt i feryj) od godz. 12 do 2. Wstęp bezpłatny.

Wystawa nieustająca Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11 do 4, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum techniczno-przemysłowe w zabudowaniach klasztoru OO. Franciszkanów otwarte dla zwiedzających codziennie od 10 do 1éj i od 3 do 6 za opłatą 20 c. zaś w Niedziele i święta w tychże godzinach bez płatnie.

Pociągi drogi żelaznéj w Krakowie.

Odchodzą:

	Pospieszny:	*Osobowy:*	*Mięszany:*
Do Lwowa	o g. 9·20 w.	o g. 10·39 r.	o g. 10·48 w.
Do Wieliczki			o g. 12·5 w poł.
Do Poznania	o g. 7·51 r.	o g. 6·7 r.	
Do Warszawy	o g. 8·30 r.	o g. 7·10 r.	
Do Wiednia	o g. 7·54 r.	o g. 6·5 r.	o g. 10·10 r.

Przychodzą:

Ze Lwowa	o g. 7·13 r.	o g. 2·38 pop.	o g. 5·15 r.
Z Wieliczki			o g. 6·25 w.
Z Poznania	o g. 9·45 w.	o g. 3·30 pop.	
Z Warszawy	o g. 9·45 w.	o g. 5·43 pop.	
Z Wiednia	o g. 8·53 w.	o g. 9·45 r.	o g. 11·15 r.

Godziny wskazane są według zegaru krakowskiego.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków, dnia 13 Lutego.	płacą zł.	c.	żądaj. zł.	c.
za 100 rubli papierami	154	—	155	25
za 100 rubli w srebrze	—	—	177	—
zs 100 mark niemieckich	60	—	61	25
za 100 złr. w. a. w srebrze	114	50	116	50
za 100 złr. w. a. kupon. w srebrze płatn.	113	50	115	—
za dukat ważny	5	82	5	94
za napoleondor	9	78	9	98
za 100 złr. w oblig. indemn. galic.	83	75	85	75
za 100 złr. w 4% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	76	25	78	25
za 100 złr. w 5% list. zast. T. kr. ziem. Lw.	83	50	85	—
za 100 zł. w. a. srebrem 5½ listy zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot za 36 lat	92	—	—	—
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 36 lat	85	50	88	50
za 100 zł. w. a. banknotami 6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 18 lat	—	—	89	50
za 100 zł. w. a. banknotami 7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrot. za 20 lat	—	—	98	50
za 100 złr. w 6% list. Banku hipoteczn.	86	25	88	25
za 100 złr. w 6% list. dłuż. Gal. zakł. włoś.	90	—	93	—
	rs.	k.	rs.	k.
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya I.	—	—	95	50
za 100 rs. w 4% list. zast. Kr. Pol. Serya II.	—	—	94	50
za 100 rs. w 5% listach zast. Kr. Pol.	89	75	91	75
za 100 rs. w 4% listach likwid. Kr. Pol.	79	50	81	25
	złr.	c.	złr.	c.
Akcye drogi żel. Kar. Ludw. po złr. 200	210	50	214	50
Akcye drogi żel. Lwow.-Czer. po złr. 200	112	50	116	50
Akcye Bank. Gal. d. H. i P. złr. 200	—	—	—	—
Losy miasta Krakowa	14	25	15	50
Losy miasta Stanisławowa	—	-	22	50

Wiedeń, 13-go Lutego, godzina 2 minut 30 po poł. Renta papierowa 63.05— Renta srebrze 68·20 — Losy z r. 1860 111·25· — Akcye Banku Narod. 840·—·— Akcye kredytowe 149·10· — Londyn 125·—. — Srebro 114.60·— Napoleony 9·83 — Lombardy —·— Losy z r. 1864 —·—. Akcye kolei Karola Ludwika —.·—. Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—— Akcye kolei węg. północ. wschod. —·— Akcye kolei węg.-wschod. —·— Anglo Bank —·—— Obligacye indemn. galicyjskie —·—— Losy premiowe węgierskie 73 75 Akcye kolei Koszycko-Bogum. —·— Akcye kolei półn. zach. austr. —·— Listy zastaw. hipoteczne —·—— Obligi pierwszeństwa kolei państw. —·—— Marki 60·35 Ruble —·—

Usposobienie giełdy: ——,

Mieszkanie

składające się z dużego pokoju z alkową i kuchnią, od frontu, **zaraz do wynajęcia**, obok kassy Oszczędności „pod Nową Bramą". (107-1)

Place budowlane

na Dajworze i łące Śgo Sebastyana **do sprzedania** za ceny bardzo umiarkowane. Upoważnionym do zawierania kontraktów jest p. adwokat **Dr.** Ferdynand **Wilkosz.** (71-20)

Manuskrypta do sprzedania.

Wiadomość u kasyera w Teatrze Krakowskim. (4-16)

Cymbalada, poema heroiczne z wypadków naszego czasu. Część 2 *„Lewityk Diaków"* . złr. 20.

Dekret Substancyi IMCPana Cześnika Krakowskiego 1744 r. (Jan Dembiński) po łac. . . złr. 20.

Historya rewolucyi Rzeczypospolitéj Rzymskiej dawana w szkołach krak. 1791 r. . . . złr. 2.

Jadwiga, powieść ze Stepów Ukraińskich z roku 1807 . . złr. 20.

Jus Ecclesiasticum publicum privatim edita . . . . . złr. 4.

Mowa Króla IMCPana Kazimierza na Sejmie Warszaw. 1661 A. 4ta Julii . . . . . złr. 5.

Pismo za prerogatywanie szlachty przez Tad. A. Kamieńskiego b. kapitana wojsk polskich złr. 8.

Prawo Ekonomiczne przez Józ. Sołtykowicza, dawane w szkołach krakowskich roku 1792 . złr. 2.

Wykład krótki prawa narodów złr. 5.

Stowarzyszenia polityczne w Krakowie (22) począwszy od zabójstwa Pawłowskiego, badane przez Zajączkowskiego sędziego austr. a skończone 4 Novbr. 1847, Abends um 8 Uhr. Jestto spis wszystkich osób w tym czasie aresztowanych (w liczbie 224, oryginał) złr. 30.

Stare monety polskie (drobne) również są do sprzedania.

NAJTAŃSZE ŹRÓDŁO TOWARÓW KOLONIALNYCH

u

F. BERLYAK

w Wiedniu, I, Naglergasse 1, i VII, Neustiftgasse 26.

Cena za 100 kilogramów:

Cukier	Złr.	do	złr.
najdelikatniejszy rafinow. kostkowy	50	„	52
„ tłuczony	52	„	—
„ „ w mące	50	„	—
„ melisa	48	„	—
Kawa o najlepszym aromie prawdziwie arabska, elegancka najdelikatniejsza Mocca	185	„	—
Najdelikatniejsza Jamaika, wielkie ziarna	180	„	185
Najdelikatniejsza Kuba	180	„	185
„ Nelcheri	180	„	200
„ Menado	180	„	200
„ Ceylon złr. 175	180	„	185
„ „ „ 160	165	„	170
„ Domingo eleg.	156	„	—
„ „ natr.	148	„	—

Najdelikatniej zabarwiona kawa po złr. 160, 180, 190, 200 i 210.

Własny wyrób prawdziwej figowej kawy po złr. 44, 51, z wanielią złr. 75.

Najdelikatniejsza **czekolada** szwajcarska w pakietach pół kilograma centów 60, 70, złr. 1 i 1·20 c.

Najlepsze sorty **herbaty** za kilogram złr. 3·50, 4·50, 5, 6 i 8.

Bruch herbaciany za kilogram złr. 1 c. 20.

Prawdziwy **Jamaika Rum**, za wiedeńską miarę od złr. 1·80 do 2·40.

Najdelikatniejszy **Kuba Rum**, za wiedeńską miarę od centów 70 do 90.

Madeira przednia, gwarantowana prawdziwa w butelkach, za pół miary wiedeńskiej złr. 1 c. 50.

Liebiga Company ekstrakt mięsny 1/8, 1/4, 1/2 i 1/2 funta centów 80, złr. 1·50, złr. 2·65 i złr. 5.

Główny skład na Austro-Węgry:

„J. Andel'a zaatlantycki proszek"

jako najlepszy środek do wygubienia pluskiew, pcheł, szwabów, moskali itd.

(17-8)

☛ Prócz powyższych, są wszystkie inne artykuły towarów korzennych po najtańszych cenach zawsze na składzie, i uprasza się przez małą próbę o prawdziwości wyż wymienionego przekonać. ☚

Główny skład centralny na Austro-Węgry

Henryka Nestlé (Kindernährmehl)

☛ MĄKA POŻYWNA DLA DZIECI.

Redaktor odpow. i wydawca *Jan Kwiatkowski.* W drukarni „CZASU". Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*